Należytosc pocztowa opłacona ryczałtem

Nr. 198 — Kraków, piątek 20 sierpnia 1920 — Rocznik XXIX.

40 M miesięcznie z odsyłką

Zagranicą miesięcznie 50·— Mk

Konto czekowe PKO Nr 140.256

Cena numeru 2 M

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ Polskiej Partyi Socyalistycznej

Wychodzi codziennie o godzinie 6 rano z wyjątkiem poniedziałków

Redakcya i Administracya: Kraków, Dunajewskiego 5.

Telefon Redakcyi Nr. 396.

Telefon Administracyi Nr. 310.

Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Grodzka 13, II. p. Tel. 1354.

Konto czekowe 140.002.

Ceny ogłoszeń Za miejsce wiersza nonparelem 2·50 Mk, w nadesłanem 7 Mk. Głosy publiczne po 10 Mk za wiersz.

Powstanie niemieckie na Górnym Śląsku przeciw Polsce

(PAT) **Bytom,** 18 sierpnia

Wczoraj w południe rozpoczął się nagle **strejk polityczny robotników niemieckich** skierowany **przeciwko transportowaniu wojsk francuskich na Górny Śląsk.** Centrale elektryczne w Chorzem i Zaborzu były nieczynne do 8-ej wieczór. Również na rozkaz organizacyi niemieckich kupcy niemieccy zamknęli swoje sklepy od 5 popołudniu do wieczora. O godzinie 5 popołudniu odbyły się w kilku miastach obwodu przemysłowego **zebrania demonstracyjne niemieckie.** Miały one wszędzie przebieg spokojny, z wyjątkiem Katowic, gdzie przyszło **do krwawego starcia z wojskiem francuskiem.** Starcie to trwało do późnej godziny w nocy.

(PAT) **Berlin,** 18 sierpnia.

Zajścia na Górnym Śląsku przedstawia biuro Wolffa w następujący sposób: Zapowiedziany strejk demonstracyjny został 17 bm. we wszystkich miastach górnośląskich przeprowadzony od godziny 12 w południe do 7 wieczór. W związku ze zgromadzeniami odbyły się wszędzie masowe pochody, przyczem doszło **do starć** w Katowicach i Rybniku, o czem donoszą prywatnie, co następuje: W Katowicach przyłączyła się do tyłów pochodu demonstracyjnego kawalerya francuska. Tłum **zatakował ją,** przyczem jeden żołnierz francuski został zabity. Francuzi rozpoczęli **ogień z karabinów maszynowych i granatami. Dziewięć trupów,** między tymi 2 policyantów, 26 rannych pozostało na placu. Przywódca Polaków adwokat dr. Milewski, który rzucił granat ręczny z okna, został wywleczony z mieszkania, **zabity i wrzucony do Rawy.** Policyanci zaprzestali pełnić służbę i złożyli broń. Około godziny 8 ruszył tłum do gmachu policyjnego, ażeby zabrać broń. Wojska francuskie zostały wycofane na podstawie rokowań ze związkami zawodowemi. W Rybniku padły strzały, przyczem **zabito jedną osobę** a 4 raniono.

(PAT) **Berlin,** 18 sierpnia.

Biuro Wolffa w depeszy z Katowic przedstawia w dalszym ciągu zajścia na Górnym Śląsku następująco: Wzburzenie dosięgło punktu kulminacyjnego. Widać poszczególne osoby cywilne z karabinami. Koło godz. 11 w nocy pertraktowały deputacye związków zawodowych z komisyą międzykoalicyjną i zażądały rozbrojenia wojsk okupacyjnych za przyrzeczenie swobodnego odejścia. Pełnomocnictwo wojsk oświadczyło, że raczej zginie, wobec czego rokowania zostały zerwane. Gdy deputacya opuściła salę obrad, odezwały się głosy: Nie osiągnęliśmy nic. Dawajcie broń. Idziemy do szturmu. O godz. 1/412 sytuacya stała się **bardzo naprężoną.** Rokowania zostały ponownie nawiązane.

(PAT) **Berlin,** 18 sierpnia.

Biuro Wolffa donosi w dalszym ciągu z godziny 1 w nocy: Słychać **nieustanne strzały karabinów i wybuchy granatów ręcznych.** Tłum zajął automobil komisyi koalicyjnej. Wojska okupacyjne nie przeszkadzały temu. Wobec krytycznego położenia oficer francuski pertraktuje z tłumem. Przyrzekł on **ewentualne wydanie broni.** Z drugiej strony słychać, że załoga jest gotowa oddać swoją broń w ręce urzędników policyjnych.

(PAT). **Bytom,** 18 sierpnia.

Dnia 17 b. m. po południu i wieczorem Górny Śląsk był widownią **krwawych rozruchów niemieckich przeciw Francuzom i Polakom.** Do krwawych zajść przyszło szczególniej w Katowicach. W uzupełnieniu naszej depeszy donosimy na podstawie zesiągniętych u wiarygodnych źródeł informacyi, co następuje:

Dnia 14 sierpnia rozpoczął się transport wojsk koalicyjnych ze Śląska Cieszyńskiego na Śląsk Górny celem wzmocnienia tamtejszej załogi okupacyjnej, która jest niedostateczna. Pod wpływem inspiracyi z Berlina dzienniki niemieckie ogłosiły, że transporty te przeznaczone są jako posiłki przeciw bolszewikom. Niemieckie organizacye plebiscytowe a zwłaszcza bojowe postanowiły wyzyskać ten moment do **dawno przygotowanego wystąpienia zbrojnego przeciwko Francuzom i Polakom.** Namówiono organizacyę kolejarzy, aby przeszkodziła transportom wojsk koalicyi, a dla upozorowania tych machinacyi powołano się na ogłoszenie przez rząd niemiecki neutralności w wojnie polsko-bolszewickiej. Uważając Górny Śląsk dalej jako kraj niemiecki, zaznaczono, że neutralność niemiecka odnosi się także do Górnego Śląska. Niemcy głoszą, że nie dopuszczą, aby Górny Śląsk miał się stać podstawą operacyjną przeciw bolszewikom, gdyż wskutek tego, że bolszewicy według wiadomości niemieckich opanowali już Warszawę i będą się posuwali dalej na zachód, nie uszanowaliby neutralności Górnego Śląska. Również żądają Niemcy od władz koalicyjnych, żeby na Górny Śląsk nie wpuszczano uchodźców wojennych z Polski, gdyż byłoby to również naruszeniem neutralności. Na podstawie tej agitacyi, inspirowanej z poza Górnego Śląska, niemieccy kolejarze **zatrzymali dnia 14 i 15 b. m. kilka transportów wojskowych francuskich** na różnych stacyach Górnego Śląska. W Gliwicach urządzili nawet zamach na pociąg z wojskiem, puszczając przeciwko niemu rozpędzony parowóz, z którego — jak potem stwierdzono — maszynista i palacz zawczasu wyskoczyli. Dwaj żołnierze francuscy zostali zabici, siedmiu ciężko rannych, z których dwóch podobno także już zmarło.

Stosunki między Niemcami a władzami okupacyjnemi wskutek tego się **zaostrzyły.** Komisya rządząca koalicyjna ogłosiła, że okupacyjne wojska Cieszyńskie nie są przeznaczone dla Polski, ale dla wzmocnienia tutejszej załogi celem strzeżenia neutralności Górnego Śląska i nakazała władzom kolejowym dalsze transportowanie wojsk koalicyjnych, co też i stać się musiało. Niemcy postanowili jednak koniecznie rozognić stosunki, a to w tym celu, aby nie dopuścić do wzmocnienia wojsk okupacyjnych, które mają dokonać także rozbrojenia i rozwiązania Sicherheitswehr. W tym celu dnia 17 bm. wydali odezwę, wzywającą **do strejku generalnego** dla zademonstrowania niby woli ludu górnośląskiego, żądając stanowczo wstrzymania na czas wojny polsko-rosyjskiej wszelkich transportów wojsk na Górnym Śląsku. Wydano również odezwę do kupców, aby na znak solidarności ze strejkiem zamknęli w tym dniu sklepy od południa do wieczora. Na kolejach postanowiono utrzymać tylko ruch osobowy. Polski komitet plebiscytowy, dowiedziawszy się o zamierzonym strejku, wydał odezwę do robotników polskich z wezwaniem, aby od strejku się wstrzymali i żeby nie brali udziału w demonstracyjnych zebraniach i pochodach. Przytem komisaryat wykazał ogłoszeniem dokumentów i nazwisk oficerów niemieckich, że chodzi tutaj **o wywołanie rozruchów antyfrancuskich i antypolskich** na rozkaz tajnej organizacyi wojskowej z Wrocławia.

Strejk rozpoczęły dwie główne elektrownie na Górnym Śląsku: w Chorzowie i w Zabrzu, które zaopatrują w prąd elektryczny cały obwód przemysłowy Górnego Śląska.

Wstrzymały one pracę od g. 12 w południe do g. 8 wieczorem, pozbawiając w ten sposób prądu warsztaty pracy i mieszkania prywatne. Niemcy obstawili ważne posterunki w elektrowniach swoimi ludźmi, co wskazuje także **na zorganizowanie akcyi z góry.**

O g. 5 po poł. we wtorek odbyły się w różnych miastach G. Śląska niemieckie zebrania demonstracyjne pod gołem niebem, żądające wstrzymania transportu wojsk koalicyjnych do Polski przez G. Śląsk. Następnie odbył się pochód do siedziby władz koalicyjnych, gdzie delegaci przedłożyli swoje żądania.

Do najkrwawszych zajść przyszło w Katowicach. Tłum niemiecki po zebraniu na placu **Fryderyka ruszył** w pochodzie do gmachu komisyi koalicyjnej. Patrole konne francuskie usiłowały rozpędzić demonstrantów, przyczem przyszło **do walki** między wojskiem a ludnością. Jednego z żołnierzy tłum ściągnął z konia i **zabił na miejscu.** Wskutek tego przyszło do **ostrzejszej walki, gdyż Niemcy przypuścili szturm do gmachu** komisyi koalicyjnej, pragnąc rozbroić jej załogę. Francuzi w obronie własnej dali najpierw kilka strzałów na postrach w powietrze, kiedy zaś to nie pomogło, musieli strzelać. Wedle dotychczasowych relacyi **zabitych zostało 9 osób,** a 27 ciężko rannych.

W dalszym ciągu zaburzeń **Niemcy zamordowali lekarza polskiego dra Mielęckiego,** powszechnie szanowanego przez Polaków i przez Niemców.

Niemcy posądzili go o rzucenie granatu ręcznego, wtargnęli do jego mieszkania, wywlekli go i śmiertelnie poranili. Kiedy następnie karetka pogotowia ratunkowego zabrała ciężko rannego do szpitala, tłum Niemców pobiegł za wozem, zatrzymał konie i rannego dra Mielęckiego wyciągnął z karetki, wyrzucił na bruk i **zadeptał na śmierć,** rozbijając mu butami głowę formalnie na miazgę. Trupa rzucono potem do rzeki.

Rozruchy w Katowicach przeciągnęły się do godz. 3 nad ranem. Dziś sytuacya w Katowicach również jest naprężona. Niemcy bowiem głoszą, że muszą **rozbroić Francuzów i wyrzucić ich z Górnego Śląska.** Organizacye polskie poczyniły ze swej strony odpowiednie zarządzenia celem obrony ludności polskiej.

(PAT). **Paryż,** 18 sierpnia.

„Matin“ donosi ze Strassburga, że na dworcu w Karlsruhe znajduje się 240 wagonów francuskich, zawierających materyał wojenny i przybory wojskowe dla Polski, Czechosłowacyi i Rumunii. Badeńscy urzędnicy kolejowi przeszkadzają wysyłce tych wagonów, uważając, że przewóz narusza neutralność Niemiec.

Robotnicy czescy przeciw przewozowi amunicyi do Polski

(PAT). **Praga,** 18 sierpnia.

„Pravo Lidu“ zamieszcza manifest międzynarodowego związku robotników transportowych i organizacyi robotników czechosłowackich, wzywający robotników do ścisłej kontroli nad transportami dla Polski. Odezwa wzywa przedewszystkiem robotników czeskich **do zatrzymywania transportów z amunicyą.**

Liga narodów

Genewa. (PAT) Rada związkowa została oficyalnie zawiadomiona, że rada Ligi narodów w myśl żądania Wilsona postanowiła zwołać pierwsze plenarne posiedzenie Ligi narodów na dzień 15 listopada do Genewy. Konferencya będzie trwała szereg tygodni.

—ooo—

Z frontu

CHARAKTERYSTYCZNY TON PRASY BOLSZEWICKIEJ

Korespondent wojenny „Robotnika" nadesłał do redakcyi list, oświetlający nastrój bolszewików:

„Wyjeżdżałem na front — pisze — pod wrażeniem, że rozejm bliski, że pokój tuż. Było to bowiem po wymianie między rządami polskim i rosyjskim pierwszych not, w ostatnim dniu ubiegłego miesiąca.

Wydawało mi się, że pociągi osobowe nabite wojskowymi, ciągłe transporty wojskowe to już ostatnie znaki umierającej wojny, — że jadę jedynie po to, aby być świadkiem ciszy rozejmowej, która musi zrodzić pokój, że przepaska z napisem „korespondent wojenny", którą noszę na ramieniu, to tylko formalność, bowiem siłą faktów stanę się raczej korespondentem pokoju. A kiedy od czasu do czasu mijał nas pociąg sanitarny ze słabo oświetlonemi wagonami, a w półmroku zamajaczyły postacie rannych — rozumowałem, że są to najboleśniejsze ofiary, ofiary ostatnich dni, ostatnich kul...

I nic wrażenia mego nie mogło osłabić, ani wojownicze rozmowy sąsiadów, ani informacye udzielane mi w drodze przez przygodnych znajomych. Marzyłem, że pokój, o który tak wytrwale i stanowczo walczyła i walczy partya moja, jest bliski, nieunikniony.

Dojechałem wreszcie do miasteczka N., położonego na krańcu b. Kongresówki, miejsca postoju dowództwa frontu południowo-wschodniego. Dzięki uprzejmości szefa jednego z oddziałów sztabu na froncie mam możność zapoznania się z najnowszą „bibułą" bolszewicką. Pod wpływem czytania pism bolszewickich zarówno wydawanych w języku polskim jak i rosyjskim, marzenia moje o bliskim pokoju rozwiewają się, nikną.

Oto leży przedemną „Głos komunisty" z dn. 15 lipca, wydawany w Kijowie. W artykule pt. „Wojna czy pokój", czytam wniosek: „Chwila do rokowań pokojowych staje się coraz więcej odpowiednią". Biorę numer tegoż pisma z dnia następnego. Na drugiej kolumnie znajduję sprostowanie. Czytam: „Do wczorajszego artykułu „Wojna czy pokój" wkradła się omyłka, zamiast chwila do rokowań pokojowych staje się coraz więcej odpowiednią", powinno być: „coraz mniej odpowiednią". Przeglądam jeszcze raz artykuł, którego sprostowanie się tyczy, i dochodzę do stanowczego wniosku, że omyłki drukarskiej nie było, że sprostowanie jest wyraźnym rozkazem „z góry", że widocznie ktoś z odpowiedzialnych redaktorów nie przejrzał artykułu przed wypuszczeniem numeru — „omyłka" tkwi tylko w myśli autora artykułu. — Jakże znamiennem jest to „sprostowanie".

Dzienniki, wydawane w języku rosyjskim, już namacalnie świadczą, że jedynem dziś hasłem rządu sowietów to **„wziąć Warszawę", „pertraktować na granicy niemieckiej"**. Hasła komunistyczne są rzucane w wojsko rosyjskie tylko z obowiązku, to tylko frazesy. W jednym i tym samym numerze spotykamy artykuły, które się ze sobą kłócą. Krzykliwy komunizm, oparty na frazesach, i niepohamowany, pierwotny imperyalizm idą w parze.

Ogólnie należy powiedzieć, że w pismach i odezwach bolszewickich, wydawanych po polsku i głównie przeznaczonych dla żołnierzy i ludności z tej strony frontu, imperyalizm rosyjski jest maskowany.

Atakuje się stronnictwa polityczne w Polsce. Główne ataki są zwrócone nie tyle przeciwko stronnictwom burżuazyjnym, prawicowym, ile przeciwko stronictwom lewicowym i PPS, a ostatnio przedewszystkiem przeciwko Piłsudskiemu. Weźmy np. taki „Głos komunisty" z dnia 15 lipca. **Trzy wstępne i jedyne artykuły są skierowane przeciwko Piłsudskiemu.** Taktyka ta jest zrozumiała. **Chodzi o moralne rozbicie polskiej armii.**

Czytając prasę bolszewicką, zrozumiemy też, dlaczego komunikaty prasowe bolszewickie, rozsyłane radyotelegraficznie po całej Rosyi i przeznaczone dla prasy prowincyonalnej, zawierają nieledwie całe artykuły z „Gazety Warszawskiej". Mam wrażenie, że również artykuły „Rzeczypospolitej" cieszą się niemniejszym popytem na rynku bolszewickim.

Prasę bolszewicką, jaka mi wpadła w ręce podczas pobytu na froncie i pod frontem, przeglądałem pilnie, czytałem każdą notatkę. — Chciałem choć cokolwiek znaleźć, coby świadczyło o tem, że wewnątrz Rosyi coś-niecoś robi się dla komunizmu, dla przebudowy życia społecznego. Nic nie znalazłem, ani jednego wiersza. Wojna, imperyalizm, jeszcze raz wojna. Prawda, znalazłem notatkę, tyczącą się życia wewnętrznego Rosyi — oto wiadomość, że przy czrezwyczajkach powstają komisye pogrzebowe. Po co te komisye? Czy po to tylko, aby usuwać ślady mordów?

Gdy się czyta prasę bolszewicką, gdy się wysłuchuje opowiadań, oczywiście wiarogodnych ludzi, przybyłych z terenów, zajętych przez bolszewików, wszystkie nadzieje, jakie się łączyło z komunizmem w Rosyi przepadają.

Przecież na kresach nie walczy się z burżuazyą polską, ale prowadzi się przeciw Polakom najbrutalniejszą walkę narodowościową. Tępi się Polaków, jako takich.

Koniec wilsonizmu

Dwa lata temu istniała po tamtej stronie Atlantyku potężna rzeczpospolita, która na sztandarze swoim wypisała Sprawiedliwość. Wojnę, tak głosił prezydent Wilson, należy zakończyć bez niczyjej krzywdy. Niechaj nie będzie zwycięzców ani zwyciężonych; niechaj zwycięstwo nikogo nie uprawnia do zaboru ani do grabieży. O granicach ma stanowić nie miecz, ale słuszność, każdy naród, wielki czy mały, ma prawo do stanowienia o własnym losie.

W ramach tej koncepcyi miało swe logicznie konieczne miejsce wypowiedzenie się za odbudowaniem niepodległej Polski, złożonej ze wszystkich dzielnic zamieszkanych przez Polaków. Póki więc ta koncepcya była w Ameryce górą, mogliśmy liczyć na życzliwe poparcie Ameryki, ilekroć mieliśmy racyę.

Obecnie to się skończyło.

Nie stało się to nagle, i nie od wczoraj dopiero. Wszak wiemy wszyscy, że z paryskiej konferencyi pokojowej prezydent Wilson wyszedł pobity — bardziej pobity od Niemców, bo Niemcom zabrano tylko ziemie i pieniądze, Wilsonowi zaś zdeptano szlachetną myśl, której był pronokiem. Wiadomo też, że dlatego rząd amerykański usunął się z czynnego udziału w sprawach europejskich. Wycofał swoich delegatów z komisyi plebiscytowych, nie przysłał żołnierzy na tereny sporne. Zwycięska na wojnie, ale pobita w sali obrad Ameryka siedziała zagniewana gdzieś na uboczu, niby Achilles w namiocie.

Obecnie wróciła Ameryka — ale już nie ta sama.

Złamanemu, schorzałemu Wilsonowi, mimo, że nominalnie jeszcze jest prezydentem, widocznie już wypadło berło z rąk. Podjęli je ludzie całkiem innego pokroju.

Widzieliśmy to już cztery tygodnie temu, kiedy przedstawiciel Ameryki podpisał wyrok, nakazujący rozbiór Śląska Cieszyńskiego, Spisza i Orawy wedle najśmielszych marzeń Czechów, z krzywdą trzechsettysięcy Polaków, żyjących zwartą masą w swoich odwiecznych siedzibach, niedwuznacznie w skład Polski etnograficznie wchodzących. Dla dyplomaty amerykańskiego, który podpisał ten wyrok, zasada samostanowienia narodów widocznie już nie istnieje.

Obecnie mamy nowy dowód tej zmiany.

W ostatniej swej nocie o zatargu polsko-rosyjskim Ameryka, coprawda, oświadcza się za nami, a mianowicie oświadcza się za niepodległością Polski etnograficznej. Ale czyni to w taki osobliwy sposób, ale wplata to uznanie naszych praw w taki dziwny systemat polityki międzynarodowej, że trudno nie zawołać: „Boże chroń nas od naszych przyjaciół!"

Główne założenia noty amerykańskiej są dwa: 1) nie wolno uznać rządu sowieckiego w Rosyi, 2) nie wolno rozkawałkować Rosyi. Nas tutaj przedewszystkiem to drugie założenie obchodzi.

Brzmi ono nieskazitelnie słusznie. Niewolno rozkawałkować Polski, niewolno rozkawałkować Francyi, niewolno rozkawałkować Hiszpanii, — niewolno rozkawałkować i Rosyi. Tak, tylko że zakradł się błąd logiczny. Polska, Francya, Hiszpania, są to państwa **narodowe**, Rosya natomiast w tych granicach, jakie dla niej mieczem zdobyli carowie, była wielonarodowem państwem zaborczem. Jeśli więc wolno było „rozkawałkować" Austryę na korzyść wolnych państw narodowych, jeżeli wolno było „rozkawałkować" Niemcy wyzwalając z pod jarzma niemieckiego obszary polskie i francuskie, litewskie i duńskie, to chyba również słuszną i sprawiedliwą rzeczą było „rozkawałkowanie" pstrokatego imperyum wszechrosyjskiego przez oderwanie od niej na zachodzie nietylko Polski i Finlandyi, ale Litwy, Łotwy i Estonii, na południu zaś nietylko Armenii rosyjskiej, ale także Gruzyi, Azerbejdżanu i innych krajów kaukazkich, a na południowym zachodzie ukradzionej Rumunom Besarabii. — A jeżeli obowiązuje zasada etnograficzna (a snać jeszcze obowiązuje, skoro nota amerykańska naszą Polskę tak starannie zamyka w etnograficznych granicach), to i dążności do oderwania Ukrainy i Białejrusi nie wolno odrzucić, nie dawszy uprzednio mieszkańcom obu krajów najszerszej możności swobodnego wypowiedzenia się, po usunięciu z kraju rosyjskiej administracyi oraz wszelkiej rosyjskiej siły zbrojnej.

Tymczasem nota amerykańska ze wszystkich uszczupleń wielonarodowej Wszechrosyi za słuszne uznaje jedynie te, których dokonano na korzyść Polski (ale broń Boże tylko etnograficznej) i Finlandyi, tudzież te, które się ma dokonać na korzyść Armenii. Natomiast rząd amerykański niechce uznać ani Litwy kowieńskiej, ani Łotwy, ani Estonii; o Gruzyi oraz Azerbejdżanie mówi z pogardą jako o „tak zwanych republikach", o których uznaniu nie może być mowy, a Rumunom (jak ze słów noty jasno wynika) chce odebrać Besarabię!!

I niechże tu ktoś spróbuje wytłumaczyć jaki to wszystko ma sens?

Jeśli Finlandyi wolno być niepodległą, to czemuż niewolno Estonii, Łotwie i Litwie?

Jeśli Ormianie mają mieć własne państwo, to w czem są gorsi od nich Gruzini?

A czemuż to granica między Rosyą a Rumunią ma być koniecznie nad Prutem, dokąd ją przesunęła zbrodnia cara Aleksandra I, a nie nad Dniestrem, gdzie się kończą rumuńskie osady?

I czemuż to właściwie Polska ma być tak szczelnie zamknięta w swych granicach etnograficznych, kiedy się Rosyę zachęca do powrotnego ujarzmienia narodów wolnych?!

Chyba że autor noty poprostu nie wie, o czem pisze. Chyba że obecny amerykański minister spraw zagranicznych wprost nie wie, że język estoński ma z rosyjskim tyle wspólnego, co angielski z chińskim. Chyba że nie wie, że protestanckich Łotyszów i katolickich Litwinów nie łączy z Rosyanami ani wiara, ani mowa, ani obyczaj. Chyba że nic o tem niewie, że Besarabia to przemocą oderwana część Mołdawii rumuńskiej. Chyba że nigdy o tem nie słyszał, że nietylko Ormianie, ale i Gruzini są wysuniętą placówką kultury chrześcijańskiej na Wschodzie, że mogą się szczycić tysiącletnią odrębnością państwową, odrębnym alfabetem, literaturą i wiedzą. Jeżeli amerykański minister spraw zagranicznych naprawdę o tem wszystkiem nie wie, to wypada nam złożyć kondolencyę narodowi, który go zrobił ministrem. Prawda, że u nas ministrem spraw zagranicznych był Paderewski, który o tych wszystkich sprawach też nic nie wiedział; ale czyż się godzi, żeby krocząca na czele świata Ameryka ten właśnie zły przykład naśladowała?

A czy ten przedziwny minister amerykański zastanowił się nad tem, w jaką okropną sytuacyę stawia Polskę, żądając od niej, żeby własne bezpieczeństwo okupiła haniebną zdradą swoich przyjaciół? A czy pomyślał o tem, jakim kruchym stałby się byt samej Polski, gdyby tę zdradę popełniła?

Ale nie. Tu nie o samą tylko naiwność chodzi. Tu chodzi o to, że miejsce **zasad** zajął **interes**, coprawda niezbyt głęboko zrozumiany. Jaki to interes? O tem pogwarzymy innym razem. Na dzisiaj wystarczy stwierdzić, że jeżeli Wilson był politykiem szlachetnym ale nie dosyć przebiegłym, to ci, którzy z chorej jego, bezwładnej ręki wydarli ster polityki zagranicznej Ameryki, nie są ani szlachetni, ani przebiegli. Taki sprzymierzeniec nie budzi w nas żadnego zaufania. Kto dzisiaj dla samolubnej kalkulacyi, jeszcze do tego nieścisłej, pięć wolnych narodów rzuca na pastwę imperyalizmu wszechrosyjskiego, ten lada dzień może z Polską tosamo zrobić.

Przezorność więc nakazuje nam urządzić się tak, jak gdyby na świecie wcale nie było Ameryki, która dziś nam niby rękę podaje, jutro może nas strącić w przepaść.

W. G.

—ooo—

Konsekwentny Albion

Wczoraj podała nam agencya telegraficzna wyciąg z mów Lloyda George'a i jego zastępcy Bonar Lawa, dotyczących sprawy polsko-rosyjskiej. Obie te mowy są charakterystyczne dla polityki angielskiej, która — mimo rzekomej zygzakowatości — jest konsekwentną w dążeniu do swego celu, tym razem do pojednania się z Rosyą nawet kosztem „sprzymierzeńca“. Na tej linii porusza się polityka angielska od drugiej połowy ubiegłego stulecia: nie pokonawszy Rosyi w wojnie krymskiej, nie zgnębiwszy jej na kongresie berlińskim po wojnie rosyjsko-tureckiej, próbowała Anglia zadać jej cios rękami Japonii w Azyi wschodniej. Wszystko to doprowadziło tylko do chwilowego osłabienia Rosyi, poczem ta przychodziła powoli do sił i w dalszym ciągu posuwała swe granice coraz bliżej ku Indyom. Nie mogąc pokonać Rosyi orężem, próbowała Anglia drogi pokojowej i w tym też celu zawarła umowę o podział wpływów w Persyi.

Z Rosyą carską, która potężnemu imperyum brytyjskiemu mogła przeciwstawić tylko brutalną siłę, byłaby sobie Anglia ostatecznie dała radę również siłą, ale wobec bolszewickiej Rosyi, walczącej propagandą, Anglia okazała się bezsilną i dlatego bez wahania weszła na drogę układów. Zaczęło się od poświęcenia Denikina, a skończyło się na poświęceniu Polski. Bo Albion zna tylko jedną politykę: politykę panowania nad morzem i utrzymania swego panowania nad Indyami. Pierwszemu zagrażały Niemcy, zatem Anglia przystąpiła do koalicyi europejskiej — wbrew swej 50-letniej tradycyi — i pozbyła się konkurenta; drugiemu zagraża Rosya, więc robi się wszystko, aby to niebezpieczeństwo usunąć. I nie można się temu dziwić, gdyż taki naród, jak angielski, przyzwyczajony od 300 lat do zwalczania po kolei każdego konkurenta (Hiszpania, Holandya, Francya, Niemcy), postępuje ściśle w myśl „egoizmu narodowego“, któremu i w Polsce hołduje pewne stronnictwo.

Bonar Law a za nim Lloyd George oświadczyli, że postępuje ściśle w myśl uchwał konferencyi w Spa. Trzeba więc przypomnieć, że na tej konferencyi obrabiano głównie dwie sprawy: polityczną i węglową. Otóż pierwszą kierował wyłącznie Lloyd George, podczas gdy Millerand zachowywał się całkiem biernie; drugą natomiast powierzono Millerandowi, gdyż kwestya węglowa interesowała w pierwszym rzędzie Francyę, w drugim Włochy, Anglii zaś wcale nie interesowała. Uchwały w Spa wypadły też po myśli Lloyda Georga, który teraz powołuje się na nie jako na wolę czterech mocarstw. Nie mogąc tego stanu rzeczy zmienić, musimy go przyjąć jako nieodwołalny wyrok i przypatrzeć się szczegółom tych uchwał.

Powiadają politycy angielscy, że uchwała w Spa wyklucza wmieszanie się do sporu polsko-rosyjskiego, dopóki Rosya nie spróbuje naruszyć niezawisłości Polski. A ponieważ — dodajmy — p. Kamieniew zapewnił, że Rosya takiego zamiaru niema, to też „Francya i Anglia nie wkroczą“. Tylko naruszenie niezawisłości Polski mogłoby wywołać interwencyę, inne zaś jakiekolwiek postanowienia nie będą powodem do wkroczenia. Co to są inne postanowienia? Ano, okrojenie granic, rozbrojenie, opanowanie linii kolejowej do Bałtyku itd. Przecież Anglia nie może — konkluduje Lloyd George — kwestyonować granic przez Rosyę nam przyznać się mających, bo sama w r. 1919 już okroiła te granice do mikroskopijnych rozmiarów! Przecież Anglia nie może zaoponować przeciw rozbrojeniu Polski, bo ta przecież była stroną zaczepną i Rosya ma prawo żądać gwarancyi, że zaczepka się nie powtórzy! Przecież Anglia nie może sprzeciwić się otwarciu Rosyi drogi przez Polskę do Bałtyku, bo ta droga ułatwi (czytaj potanieje) stosunki handlowe między Londynem a Petersburgiem!

Dwukrotnie w ciągu swej mowy podkreślił premier angielski, że stanowisko rządu (angielskiego) wobec Polski było zawsze takiesamo. Ależ nikt nie zaprzecza temu! Przeciwnie — już w marcu, kiedy Anglia zniosła blokadę i sprowadziła do Londynu Krasina, stało się widocznem, że Anglia likwiduje swe opozycyjne wobec rządu bolszewickiego stanowisko, a zrobiwszy pierwszy krok, idzie konsekwentnie dalej aż do — poświęcenia Polski. Anglia usiłuje zabezpieczyć pokój wszelkimi środkami i chociaż Rosya nie chce uznać ani interwencyi Ligi narodów ani dopuścić ententy do rokowań z Polską, to mimo to nie Rosya, a Polska jest burzycielką pokoju i słuszną za to ponosi karę. Dlaczego Polska była tak krnąbrną i nie usłuchała „naszego życzenia“? Dlaczego Polska wogóle broni się, nie mówiąc już o tem, że sama zaczepia? Sprawiedliwość przedewszystkiem!

Gdyby Lloyd George zadowolił się słowami, możnaby ostatecznie zrezygnować z przyjaźni i powiedzieć sobie, że musimy liczyć tylko na własne siły. Po słowach następują jednak czyny: oto telegramy zapowiedziały wczoraj, że w Genewie ma odbyć się zjazd Lloyda Georgea z premierem włoskim Giolittim i kanclerzem niemieckim Fehrenbachem. Co znaczy ten zjazd w chwili, gdy Włochy faktycznie już uznały rząd sowiecki, a rola Niemiec wobec Rosyi jest przecież znaną? Nie chcemy przypuszczać, że Anglia wie coś o zamiarach rosyjskich co do Poznańskiego, bo na tę myśl krew burzy się w każdym Polaku, jednakowoż musimy być przygotowani na każdą ewentualność. Niejedna jeszcze czeka nas niespodzianka ze strony przyjaciół, to też najlepiej będzie, gdy my będziemy robili niespodzianki naszym nieprzyjacielom. Jedno przełamanie frontu bolszewickiego może zburzyć wszystkie konsekwencye, które na nas chcą nałożyć.

lf.

—ooo—

Sądy doraźne

Rozstrzelanie ochotnika za dezercyę

We wtorek rano w sądzie wojskowym przy ul. Montelupich w Krakowie przed sądem doraźnym, odbyła się rozprawa przeciw **23-letniemu Janowi Hoffmanowi, rel. rz.-kat. słuchaczowi uniwersytetu, ochotnikowi wojsk polskich, oskarżonemu o dezercyę**. Po przeprowadzonej rozprawie trybunał wydał wyrok, skazujący Hoffmana **na karę śmierci przez rozstrzelanie.** Po zatwierdzeniu wyroku przez komendanta DOG **wyrok wykonano** na dziedzińcu więziennym przy ul. Montelupich **tego samego dnia o godzinie 8½ wieczór.**

Skazaniec pozostawił dwa listy — jeden do rodziny, a drugi do znajomych w Wiedniu. Na miejsce egzekucyi szedł on w towarzystwie kapelana więziennego, z którym przebył ostatnie godziny przed śmiercią w celi więziennej.

WYROKI ŚMIERCI ZA DEZERCYĘ

Sąd wojskowy okręgu generalnego warszawskiego, jako sąd doraźsy, zasądził wyrokami z dnia 13 sierpnia 1920 r. szer. Norynga Zygmunta z 5 p. a. p., szer. Rogala Czesława z 5 p. a. p., szer. Wróblewskiego Jana z 5 p. a. p., szer. Altmana Abrahama Chila z plut. techn. sap. — wszystkich za zbrodnię dezercyi z par. 69 i 71 K. K. W. na wydalenie z wojska i karę śmierci przez rozstrzelanie.

Wyroki powyższe wykonano w dniu 13 sierpnia 1920 r. o godz. 19 min. 45 na Cytadeli w Warszawie.

Wyrokami sądu doraźnego w Wołkowysku z dnia 19 lipca br. skazani zostali na karę śmierci przez rozstrzelanie:

Por. Edward Krzyżanowski, false Władysław Ermontowicz z 6 bat. 6 p. a. p. za zbrodnię dezercyi, szer. Ignacy Berent z 62 p. p. za zbrodnię plądrowania. Wyroki powyższe zostały wykonane.

KARA ŚMIERCI ZA SZPIEGOSTWO

Dowództwo okręgu generalnego poznańskiego komunikuje: Wyrokiem sądu doraźnego przy sądzie wojskowym okręgu generalnego poznańskiego dnia 14 bm. zasądzeni zostali: 1) Erich Bock z Bralina za uprawianie szpiegostwa na rzecz Niemiec, przyjmowanie szpiegów niemieckich u siebie i udzielanie im pomocy oraz namawianie innych osób do szpiegostwa na karę śmierci przez rozstrzelanie. 2) Szeregowiec Jerzy Geppert z kompanii sztabowej D. O. G. za zbrodnię zdrady wojennej, której się dopuścił przez zabieranie z ekspedycyi D. O. G. ściśle poufnych i tajnych pism, i za przesyłanie ich szpiegowi niemieckiemu Bockowi z Bralina — na wydalenie z wojska, utratę obywatelskich praw honorowych i karę śmierci przez rozstrzelanie. Obydwa wyroki wykonano dnia 14 sierpnia br. o godz. 7 rano.

—ooo—

Z nad Sekwany

(Kilka uwag z pobytu w Paryżu w lipcu b. r.)

Gdy przybywamy dziś nad Sekwanę, uderza przedewszystkiem zupełne niemal otrząśnięcie się Paryża z przeżyć wojennych. Przeciętny Paryżamin z życia wyeliminował echa wojny i żyje, jak za dawnych pokojowych lat. I skala tego życia i jego jakość jest tak szeroka, jak przed wojną — nieznaczna zwyżka cen nie czyni różnicy nikomu, zwłaszcza, że i zarobki w stosownej mierze zostały podniesione.

Do normalnych warunków, będących bezpośrednim wynikiem uruchomienia przemysłu, przyczyniła się w pierwszym rzędzie demobilizacya armii i powrót pracowników na pokojowe ich stanowiska. Wystarczy przejść się na Montparnasse i w owych wielkich kasarniach u wylotu Glaciery zobaczyć, jaką załogę posiada dziś Paryż? Wszystkie niemal okna i dziedzińce zapełnione czarnymi obywatelami z kolonij. Żołnierz-Francuz pracuje już w fabrykach i warsztatach, jest czynną, elastyczną sprężyną tego życia, co gwarem huczy przez bulwary miasta, co porusza motory jego pracy i użycia, walcząc skutecznie z drożyzną.

Dlatego też nie dziwcie się, Krakowianie, że w pensyonatach paryskich pokój z całem utrzymaniem można dostać obecnie za 15—20 franków dziennie, że w restauracyach bulwarowych na lewym brzegu Sekwany otrzymuje się ob... obiad z winem za 4 franki.

Nie dziwcie się również, jeśli szerzonym wieściom o wielkiej zbrojnej pomocy Francyi dla nas, o jakimś nowym jej geście wojennym, co to wschód Europy olśni, jak błyskawica, ja — patrząc przez kilka tygodni na zadowoloną z powrotu do normalnego życia stolicę Francyi — nie wierzę.

Czy mówi się dziś w Paryżu i pisze o Polsce i jej położeniu? Owszem, lecz i nie tak wiele, jak by można sądzić — i nie zawsze znów tak gorąco, jak to głosi się w prasie naszej.

Ileż to w ostatnich czasach naczytało się w dziennikach paryskich na temat Polski o „awanturniczej polityce“ — o „imperyalistycznych, megalomańskich zapędach“ — o „braku jakiejkolwiek równowagi wewnętrznej i zewnętrznej“, o „posiewie nowych pożarów, nowych, ustawicznych walk i starć prywatnych“.

Nie były to głosy odosobnione. Dopiero konferencya w Spa przyniosła pewien zwrot, a objawem tegoż było — zupełne milczenie. Milczał rząd francuski, milczała i prasa.

Pierwszy odezwał się w „Action francaise“ Charles Maurras, a odezwał się stanowczo, dając dowód bezstronnego i trzeźwego sądu: „Niedostatecznej opieki użyczyliśmy nowopowstałemu państwu. Obowiązkiem naszym było dać Polsce podstawę polityczną, na której mogłaby się oprzeć, dać warunki gospodarczego [illegible]nienia. Powinniśmy byli dowieść nietylko [illegible]ej mocy i uczucia, lecz również — rozumu [illegible]tycznego“.

[illegible]szcze silniej przemówił Maurras w jednym z artykułów na temat „Francyi wojskowej“: „Przednia straż francuska winna być dziś nie u brzegów Renu, lecz nad Wisłą. Strata tej placówki wiedzie za sobą stratę całego tysiąca placówek innych. Jeśli zapora Polski pęknie, staniemy w obliczu groźnych, wielkich inwazyj. Widzę już, jak uśmiechacie się wszyscy, którzy nie zdając sobie sprawy z niebezpieczeństwa, nie wierzycie. Powiem wam więcej: Tam, nad Wisłą — w okopach polskich żołnierzy waży się los Francyi!“

Więc i pisarz francuski ujrzał przy sobie te niedowierzające, uśmiechnięte twarze, co sprawy naszej nie rozumieją, nie doceniają wagi położenia. Czy można by temu jednak przeciwdziałać? Nestor Polonii paryskiej, Władysław Mickiewicz, z którym miałem sposobność na ten temat rozmawiać, sądzi, że oddział prasowy przy poselstwie naszego rządu, uruchomiony w sposób energiczny, mógłby przynieść tutaj niesłychane usługi. Należałoby nietylko dostarczać pismom zwięzłych i w pierwszym rzędzie szybkich wiadomości o położeniu Polski, lecz co więcej, piszącym użyczać materyałów rzeczowych i jasnych, z pewną nawet ingerencyą dla wytycznych artykułów. Niema dwóch zdań, że zaufanie prasy paryskiej do osoby kierownika propagandy odegrałoby rolę pierwszorzędną.

Nierównie wydatną korzyścią — na co zwrócił mi uwagę współpracownik poselstwa polskiego p. Wcron ecki — byłoby nawiązanie bezpośrednich stosunków naszych organzacyi literackich i dziennikarskich z potężną organizacyą pary-

O szkolnictwo polskie w zaborze czeskim

„Robotnik Śląski" podaje następujący artykuł pod tytułem: „Nasze szkolnictwo".

Jaką przyszłość ma szkoła polska w Czecho-Słowacyi?

Szkoła może powstać i istnieć tam, gdzie jest odpowiednia ilość dzieci. Właśnie w części Śląska, przyznanej Czechom, **szkolnictwo polskie stało bardzo wysoko.** W każdej gminie była conajmniej jedna czteroklasowa, a gdzieniegdzie pięcio- i sześcioklasowa szkoła.

Szkoły te miały często klasy przepełnione, szczególnie w okręgu przemysłowym, gdzie w jednej klasie było i 100 dzieci. Czy te szkoły będą istniały nadal, zależy tylko od ludu. Jeżeli lud będzie domagał się szkół polskich, będzie dzieci swoje posyłał do tych szkół — to szkoły polskie będą istniały. Będzie tu ciężka walka. Robotnicy i wogóle rodzice będą musieli popierać nauczycieli. **Trzeba będzie połączyć się i wspólnemi siłami walczyć o te szkoły.** Gdy lud twardo stać będzie przy swojej szkole, to ta będzie mogła się rozwijać.

Jest jeszcze jeden sposób, którym Czesi będą chcieli utrącić polskie szkoły. Zagrożą, że dzieci ze szkół polskich nie znajdą posad. O to nie trzeba się bać. Jeżeli nie będzie miejsca w urzędach, to jednak jest dosyć innego chleba. Zresztą Czesi mają tyle inteligencyi, że ją będą wysuwali na pierwszy plan, a tutejsi ludzie i tak, choćby nawet ze szkodą czeską, stać będą na ostatniem miejscu. Wszak już to widzimy oddawna. Na lepszych posadach pełno Czechów nie ze Śląska, a Ślązak — to tylko jakieś podrzędne zajmuje stanowisko, a tak będzie ciągle.

I moralne wychowanie dzieci polskich w szkole obcej jest niewystarczające. Jaki charakter posiada naród — taki wpaja w swoją młodzież. Że charakter naszych sąsiadów nie jest najlepszym, o tem zresztą nie trzeba się rozpisywać.

A więc rodzice polscy! **Choć kapitał oddał nas w niewolę czeską, to owo nieubłagane przeznaczenie nie zrobiło jeszcze krzyża nad nami,** jeszcze grób nie jest zamknięty i my jeszcze nie jesteśmy zimnymi trupami. Jak długo maszą mową rozbrzmiewa — żyjemy; **jak długo mamy szkołę polską, książkę i gazetę — żyjemy. A jeżeli to chcesz mieć ludu — jeżeli chcesz żyć — popieraj polską szkołę, posyłaj polskie dziecko do polskiej szkoły.** Nie daj zwieść obiecankom i groźbom, bo mógłbyś tego pożałować. Jeżeli dbasz o duszę twojego dziecka, o jego przyszłość, to rób to, co ci twoje sumienie polskie nakazuje!

A jeśli te szkoły już mieć będziemy, to nie będzie nam **jakość** szkół naszych obojętną.

W szkolnictwie pojawiają się nowe prądy, często nawet bardzo radykalne, prądy, które szkołę przystosowują do nowego życia, do teraźniejszości i przyszłości. W starej szkole starano się tylko o to, aby dziecko przyswoiło sobie — często przejściowo — jak najwięcej wiadomości, zupełnie nie wchodząc w to, czy to dziecko je rozumie i czy mu się to na co w życiu praktycznem przyda. Nie zwracano uwagi na rozwój umysłu dziecka, na wyrobienie jego zdolności intelektualnych. Nie kształcono jego poczucia narodowości i nie przygotowywano go na obywatela-Polaka.

Dziecko chodziło do szkoły, bo tego ustawa wymagała, wbijano mu rozmaite wiadomości, bo tego plany wymagały — ale nie przygotowywano go do życia praktycznego — nie wychowano dziecka na obywatela. Gdy wyszło ze szkoły, umiało wprawdzie coś, ale z tych wiadomości niewiele miało i samo musiało pracować nad sobą, musiało zacząć na nowo się kształcić...

Zapoznać dziecko z jego ziemią rodzinną, to cel polskiej szkoły, a wtedy dziecko nauczy się kochać ją, nauczy się kochać naród, który miał takich mężów, jak Kopernika, Mickiewicza, Słowackiego, Kościuszkę i wielu, wielu innych.

Polska szkoła ma za zadanie wychować dzieci na dzielnych i uczciwych obywateli. Samorząd szkolny, skaut itp. mają być środkami wychowania obywatelskiego. W szkole muszą być położone silne podwaliny pod charakter dziecka.

Te prądy coraz bardziej zajmowały miejsce w szkole polskiej i szkoła przyswajała je sobie i zaczęła się do nich stosować. Naturalnie dzisiaj napotyka się na ogromne przeszkody, ale z nastaniem pomyślniejszych warunków i szkolnictwo rozwinie się zupełnie i będzie szkołą przygotowania do życia praktycznego.

Robotnicy angielscy przeciw wojnie

Dnia 9 bm. obradowały w Londynie zarządy partyi pracy, związku organizacyi zawodowych i frakcyi parlamentarnej. Wynikiem tych obrad była następująca uchwała:

„Konferencya, która przemawia w imieniu partyi pracy i związków zawodowych, jest przekonaną, że między sprzymierzonemi mocarstwami a Rosyą sowiecką grozi wojna z powodu Polski, a wobec tego oświadcza, że taka wojna byłaby **zbrodnią przeciw ludzkości,** która nie może być tolerowaną. Dlatego ostrzega rząd, że **cała siła zorganizowanej klasy robotniczej** będzie użytą w celu przeszkodzenia tej wojnie; że zarządy organizacyi w całym kraju zostały wezwane do pogotowia na konferencyę zwołać się mającą do Londynu; żeby były gotowe wezwać swych członków **do strejku** wedle wskazówek tej konferencyi; że natychmiast wybiera się komitet wykonawczy, który wyda odpowiednie zarządzenia dla przeprowadzenia tych uchwał".

Do komitetu wykonawczego zostali wybrani: za frakcyę parlamentarną Adamson, Clynes, O'Grady, Robertson i pułkownik Wedgwood; za partyę pracy Geling, Purcell, Swales, Walker i panna Brandfield; za zarząd organizacyi zawodowych Cameron, Hodges, Cramp, Williams i Bromley. Komitet ma prawo kooptacyi dalszych członków.

Jak „Daily Herald" donosi, konferencya bardzo ostro i zdecydowanie oświadczyła że **na każde zarządzenie wojenne odpowiedzią będzie strejk generalny;** że robotnicy nie ścierpią ani wznowienia blokady Rosyi ani mobilizacyi floty ani **wmięszania się do bezpośrednich rokowań między Polską a Rosyą w Mińsku.**

Komitet wykonawczy wysłał delegacyę do Lloyda Georgea z prośbą o pozwolenie **skomunikowania się z Kamieniewem i z posłem polskim w Londynie.** Lloyd George odpowiedział uprzejmie ale stanowczo, że nie jest zwyczajem aby reprezentanci dyplomatyczni (a za takich uważa delegatów sowieckich) stali w stosunkach z przedstawicielami stronnictw politycznych i dodał, że komitet wykonawczy może przedstawić swe zapatrywania Kamieniewowi na piśmie.

Jak donosi wiedeńska agencya „Resta" z Londynu dnia 12 bm. komitet wykonawczy odbył dwie konferencye z Lloyd Georgem, a potem spotkał się przy obiedzie z Kamieniewem i Krasinem. Dotąd Lloyd George nie chce podać komitetowi czasu, kiedy zamierza zawrzeć pokój z Rosyą. Jako powód podał, że jest zawcześnie ustanowić taki termin, zanim nie będzie znanym rezultat rokowań w Mińsku.

Komitet wykonawczy zaproponuje organizacyom **uchwalenie strejku generalnego** na wypadek potrzeby. Na razie żąda nawiązania z Rosyą stosunków handlowych i utrzymania pokoju. W imieniu komitetu oświadczył przewodniczący Adamson, że **naród angielski oświadczył się jednomyślnie przeciw wojnie** i przeciw jakiejkolwiek interwencyi zbrojnej w sprawach innych krajów.

Jak z wczorajszych telegramów wiadomo, Lloyd George zaprzeczył, jakoby postanowienie komitetu wykonawczego wpłynęło na jego postępowanie.

ODEZWA ANATOLA FRANCE

Znakomity pisarz francuski ogłosił w „Humanite" odezwę do proletaryatu, która kończy się następującemi słowami: Proletaryat ma w tej chwili zbawienie Francyi w swych rękach, zbawienie Europy, zbawienie świata. Apel sowietów do robotników francuskich ujawnił bezpośrednie niebezpieczeństwo. Sytuacya jest straszna. W silnem wzburzeniu wołam: „Francuzi, ratujcie pokój świata!"

skiego Związku prasy i literatury. P. Woroniecki zwracał się już z tą myślą do kilku wybitnych francuskich publicystów i z ich strony projekt ten był bardzo życzliwie przyjęty.

U jednego z poważnych polityków polskich, który przebywa obecnie stale w Paryżu, poruszyłem w dyskusyi temat naszej prasy krajowej w stosunku do chwili obecnej.

— Pisma nasze — zauważył zapytany — wywołują tutaj nieraz zdumienie. Przeżywamy chwilę ciężką i bardzo poważną, wymagającą wielkiego zrównoważenia, wielkiego spokoju. Tymczasem niektóre z dzienników krajowych gonią za jakąś niezdrową, nieprawnej wartości senzacyą. To lekkomyślne uprzedzanie faktów, to rozpisywanie się czasem o zamysłach i planach rządu, co lepiej, gdyby może pozostało tajemnicą, to łudzenie opinii publicznej ciągłymi nadziejami zewnętrznej jakiejś pomocy, jest niejednokrotnie więcej szkodliwe, niśli wam w kraju wydaje się. W ferowaniu również wyroków o rządach koalicyi należałoby zalecić umiarkowanie. Wrogowie umieją zagranicą wykorzystać każdy szczegół i zwrócić go przeciw nam.

Bardzo korzystne wrażenie odnosi się z odwiedzin w naszych oficyalnych paryskich reprezentacyach. Tak w poselstwie przy avenue Kleber, jak i w misyi wojskowej przy rue Jena ruch wielki, praca wre. Francuzi z uznaniem mówią o ruchliwości i żywotności polskiego przedstawicielstwa. Również konsulat polski przy Godot de Mauroy gromadzi stale tłumy interesantów. Tu załatwiają się transakcye handlowe, tutaj reemigracya amerykańska w drodze do Polski znajduje opiekę.

Natomiast kolonia polska nad Sekwaną, niegdyś najliczniejsza kolonia zagraniczna we Francyi, poczyna maleć z każdym dniem. Ludzie starzy, ci, którzy stanowili emigracyę po powstaniu listopadowem i styczniowem, przenieśli się przeważnie na paryskie cmentarze, w ciche aleje Pere-Lachaise, Montmartre i Montparnasse. Na cmentarzyku w Montmorency na jedną morgę ziemi przypada dziś przeszło dwieście polskich mogił — co drugi grób znaczony polskiem imieniem.

Ludzie młodsi opuszczają Paryż i wracają do kraju. Wielu synów i wnuków emigrantów, wielu z nich nawet niezbyt dobrze mówiących językiem ojczystym, pospieszyło do Polski, by zaciągnąć się do szeregów ochotniczych.

Że ludzie ci, pomimo niekorzystnych warunków nie wynarodowili się, zasługa to w pierwszym rzędzie działającej od lat ośmdziesięciu Szkoły Batinjolskiej. W jak trudnem położeniu szkoła ta pracowała! Młodzież polska, zrodzona przeważnie z matek Francuzek, nie używała w domach języka polskiego, mówiła i myślała po francusku. A jednak w szkole rozwijano tę młodzież w duchu narodowym, kształcono i wychowywano, rozbudzając miłość do Polski, ucząc szanować jej przeszłość, wierzyć w jej nadzieję. I dziś wychowańcy nietylko, że czują się Polakami, lecz dumni są z tego. Szkoła polska, mieszcząca się obecnie w budynku własnym przy ulicy Lamande, kształci około 50 uczniów, stosując się do skromnych dochodów otrzymywanych z procentów od kapitału szkoły i z nieznacznej dotacyi rządu francuskiego. Kraj i rząd polski powinienby rozciągnąć nad pożyteczną tą placówką jak najwydatniejszą pieczę.

Również w chwili sposobnej należałoby pomyśleć o zabezpieczeniu bytu w Paryżu instytucyi tak szacownej, jaką jest Biblioteka Polska i Muzeum Mickiewicza przy Quai d'Orleans. Po zwinięciu Towarzystwa historyczno-literackiego, zarządzającego instytucyą, cały majątek ruchomy i nieruchomy Biblioteki stał się własnością krakowskiej Akademii Umiejętności, przez co Bibliotekę zamieniono na stacyę naukową pod opieką komitetu i delegata Akademii, ofiarnego kierownika instytucyi, Władysława Mickiewicza. Fundusz jednak, jakim rozporządza Biblioteka i Muzeum, jest wprost znikomy. A przecież jest to jedno z najpoważniejszych dzieł, na jakie zdobyła się emigracya polska, świadectwo wielkiej żywotności jej narodowej. Gdy — stosownie do uchwały warszawskiego Sejmu — Muzeum w Rapperswilu przenosić będziemy do kraju, kto wie, czy nie byłoby rzeczą wskazaną wydzielić zeń pewne części, ze względu na treść swą w Polsce niekoniecznie nieodzowne, a których połączenie z instytucyą paryską mogłoby stworzyć w Paryżu intelektualną polską placówkę pierwszorzędnego znaczenia.

Jan Pietrzycki.

—ooo—

UWAGI

„Biały teror" na Węgrzech

Pod powyższym tytułem umieścił wczorajszy „Czas" rozmowę swego korespondenta warszawskiego z informatorem węgierskim, który zaprzeczył, jakoby na Węgrzech istniał biały teror. Argumentuje ów informator, że na Węgrzech jest "wymiar sprawiedliwości, a stosowanie paragrafów kodeksu przez sądy nie może być chyba nazywane terorem".

Prosimy o odpowiedź na następujące pytania:

1) Czy zamordowanie redaktora „Nepszawy" Somoygiego przez znanych całemu Budapesztowi oficerów jest także zastosowaniem paragrafów kodeksu?

2) Czy zorganizowany przez „odradzających się Węgrów" — jak stwierdziła rozprawa sądowa — napad na kawiarnię i zamordowanie dwóch ludzi jest także stosowaniem paragrafów kodeksu?

3) Czy najazd oficerów oddziału Hejjasa na więzienie, wyciągnięcie 18 podejrzanych — nie zasądzonych! — i zastrzelenie ich jest także stosowaniem paragrafów kodeksu?

4) Czy opisane w sprawozdaniu delegacyi angielskiej — w redakcyi „Czasu" niezawodnie je czytano — okropności, dokonywane przez bandy oficerskie, są także stosowaniem paragrafów kodeksu?

5) Czy na tem polega zachwalony przez owego informatora „wzorowy porządek", że — jak oświadczył prezydent ministrów hr. Teleky w sejmie — rząd jest bezsilny wobec formacyi brachialnych i de facto tacy Pronay, Hejjas, Oszterburg są panami życia i śmierci żydów i nieżydów?

Wkońcu: rządy bolszewickie na Węgrzech stosowały także paragrafy kodeksu, naturalnie swego kodeksu, czy to także można wedle rozumowania informatora uznać za odpowiednie?

Jeżeli „Czas" stoi na stanowisku, że stosowanie paragrafów kodeksu usprawiedliwia wszystkie zbrodnie bez względu na to, czy popełnia się je w imieniu białego czy czerwonego teroru, to gratulujemy tej logiki.

Proces o zamordowanie Tiszy

Rozprawa ta, o której początkach donieśliśmy, obraca się głównie około kwestyi, czy w morderstwie brał udział Friedrich czy nie. Chodzi o niebyle jaką osobistość. Friedrich po upadku rządu Beli Kuna zorganizował stronnictwo „chrześciańskie", na którego czele objął rządy i on to zainaugurował panujący dotąd na Węgrzech system białego teroru. Po wyborze nowego zgromadzenia narodowego Friedrich został usunięty od rządów, ale pozostał wpływowym przywódcą silnego stronnictwa i wywiera wielki wpływ.

Takiego potentata polytycznego obwiniają oskarżeni o udział — przez namowę i zachętę — w zamordowaniu Tiszy. Oskarżenie to jest widocznie poważne, kiedy Sejm uchwalił znieść nietylkalność Friedricha i pozwolić na wytoczenie mu śledztwa.

W obecnym procesie, odbywającym się przed sądem wojskowym, Friedrch stanął jako świadek i naturalnie wszystkiemu zaprzeczył. — Świadkowie jednak obciążają go.

Świadek Bleyer zeznał, że 29 października 1918 spotkał w hotelu „Astoria" Fenyes'a, Keri'ego, Friedricha i innych. Dnia 30 października przedpołudniem zawiadomł ich por. Pusztafi, iż na plut. Rexa i Töröka oraz Horwath-Szamowicza padł wybór, by oni zamordowali Tiszę. Gdy świadek został dnia 31 października przydzielony do komendy miasta, jako referent automobilowy udał się na podwórze komendy miasta i ujrzał tam Szendrei'a i Horwath-Szamowicza, a zdaje mu się, że i Dobo znajdował się tam również. Widział Horwath-Szamowicza wsiadającego do automobilu, nie widział jednakże auta odjeżdżającego. W jakiś czas potem spotkał się świadek z Huettnerem w hotelu „Astoria". — Huettner pokazywał mu list, w którym przyznają dla rady żołnierzy 100 tysięcy koron. List ten miał być ułożonym przez Friedricha. Pisał on w nim między innemi, że Tisza jest niebezpiecznym dla rewolucyi. Listu tegoż jednakowoż świadek osobiście nie czytał.

Oskarżony Huettner zauważa, że po rewolucyi stołował się stale w hotelu „Astoria", a Vago wydał raz ogromny bankiet.

Vago prostuje, że był taki rozkaz wydany przez Keri'ego, Fenyes'a i Laehne'go, na podstawie którego na polecenie Vagi albo Laehnego oficerowe mieli dostawać jedzenie na rachunek rady narodowej.

Świadek mówi dalej, że spotkał się w październiku z Horwathem-Szamowiczem. Przy tej sposobności opowiadał mi Szamowicz, że dostał w ministerstwie sporą paczkę banknotów 1000-koronowych, jako zwrot kosztów. Radzi innym także wstąpić do ministerstwa wojny. Wszystkie koszta rewolucyjne zostaną im zwrócone. Udał się więc do pułk. Hacsicsa, ministra wojny Lindera i Friedricha, którym przedłożyli swoją ofertę, oni jednak żądali ofert na piśmie.

Św. Libitas, zarządca dóbr arcyks. Józefa, mówi, iż był obecnym w pałacu narodowym przy składaniu przysięgi wierności przez członków nowo mianowanego rządu Karolyi'ego. Słyszał, jak namawiano pewnego profesora uniwersytetu, któremu proponowano tekę ministra sprawiedliwości, do przyjęcia tej godności. W tem służący obwieścił wiadomość o zamordowaniu Tiszy. Świadek wiadomość tę oznajmił hr. Michałowi Karolyi'emu, który przyjął ją zupełnie zimno, tak iż odnosiło się wrażenie, że nie był nią zupełnie zaskoczony. Gdy profesor uniwersytetu dowiedział się o morderstwie Tiszy odpowiedział: „Teraz już nie przyjmę wcale teki ministra sprawiedliwości, gdyż rząd nie będzie z pewnością śledził sprawców". — Świadek jest zdania, że Karolyi conajmniej się spodziewał zamachu, gdyż inaczej nie byłby tej wiadomości tak spokojnie przyjął.

* * *

Budapeszt. (PAT). Wczoraj zakomunikował prezydent trybunału prokuratoryi decyzyę zgromadzenia narodowego co do zniesienia nietykalności Friedricha i wydania go sądom. Na wniosek prokuratoryi wdrożył sędzia śledczy natychmiast śledztwo karne przeciw Friedrichowi.

Prześladowania polityczne

ARESZTOWANIA CZŁONKÓW PPS. Dnia 15 bm. w Brzeszczach koło Oświęcimia żandarmerya polowa przyaresztowała bez podania przyczyny górników: Rudolfa Tomalę, Jana Jędrzejczyka, Stanisława Mrugacza, Józefa Michalca, N. Pająka i Antoniego Michalca, członków P. P. S. Jak słychać, masowe aresztowanie to nastąpiło podobno na skutek denuncyacyi o bolszewizm. Górnicy aresztowani bynajmniej nie zajmowali się nigdy bolszewizmem. Niesprawdzone wieści głoszą, że do aresztowania przyczynił się znany endek Edmund Hubert, za wiadomca stacyi w Jawiszowicach. W powiecie naszym jest kilka niefortunnych endeków, oczywista samych urzędników, którzy usiłują ko niecznie odkryć bolszewizm w powiecie. Prowokacya ta wywołuje wzburzenie wśród robotników. Gdzie aresztowanych wywieziono, nie wiadomo, przypuszczalnie do Krakowa. Aresztowani górnicy należeli do organizacyi politycznej PPS. Takie postępowanie wywołać może niepotrzebny strejk demonstracyjny, tembardziej, że aprowizacya w powiecie jest niedostateczną. Ani sąd ani starostwo nic nie wiedzą o wydaniu nakazu aresztowania.

HENRYK BARBUSSE

JASNOŚĆ

95

W sposób, który pomimo mej woli wyczuwam, iż jest pokornym, kłaniam się Gozlanom, mającym nademną zupełną władzę, a którzy dają Maryi dodatek, bez którego nie można by dostatecznie wyżyć. Jestem wszakże tylko człowiekiem.

* * *

Tudor raniony w oczy pod Artois chwieje się i chodzi omackiem. Baronowa wystarała mu się o szczupłe miejsce w kuchniach pałacu.

— Jaka ona dobra dla rannych. To prawdziwa dobrodziejka.

Tym razem mówię głośno:

— Dobrodziejem jest oto ten.

I wskazuję palcem szczątki, w jakie się zamienił młody człowiek, któregośmy znali, nieszczęśliwy dwunogi niewidomy, trzepotający za dnia powiekami i który naprost świątecznego zamętu opiera się bezsilnie o drzewo, jak o słup stracenia.

— Prawda, prawda, właściwie — pomrukują nieśmiało obecni tu ludzie, mrużąc również oczy, jakby zostali zapóźno oświeceni widokiem biednego dobroczyńcy.

Ale rozbrzmiewa fanfara i wśród fali hałasu nie słyszy się ich i sami się nawet nie słyszą. Tryumfalny marsz przechodzi ze swoim silnym, pospolitym natłokiem: Naprzód! Nie dowiesz się! A uczestnicy wypełniając się muzyką, przeplywają, klaskają.

* * *

Uroczystość się kończy. Ci, którzy siedzieli, podnoszą się. Fontan, odurzony snem, obracając swój wysoki i szeroki kapelusz z trudem go nakłada i wykrzywia się podczas gdy go przymierza. Potem uśmiecha się swojemi bezkształtnemi ustami. Wszyscy winszują sobie pomiędzy sobą, ściskają sobie ręce: trzymają się razem. Po komunii w patryotyźmie, powrócą do swych kalkulacyi i do swych przyjemności, gloryfikowanych w ich egoiźmie, uświęconych, upiększonych i jeszcze bardziej niż zazwyczaj będą łączyli swoje sprawy ze sprawami ogółu i powiedzą: "My!"

* * *

Brisbille, widząc przechodzącego mówcę, na którego patrzymy zbliska, rzuca mu dzikie spojrzenie i woła: „Adwokat!", potem kilka jadowitych przycinków. Lecz z powodu rozbrzmiewających trąb widać tylko, że otwiera usta, a p. Mielvamue tupie z radości. Mielvaque, uznany w komisyi za niezdatnego, ma być wzięty ponownie. Ekspedyent, nędzniejszy niż zwykle, zmalały, zużyty, przenicowany, coraz bardziej zasuszony i skurczony w nogach bezнадziejnie długą pracą, zamazujący piórem szarzejące wytarcia na swojem palcie, pokazuje Brisbill'a, zakneblowanego muzyką i skręcając się ze śmiechu, wrzeszczy mi w ucho:

— Wygląda jakby śpiewał!

Pani Marcassin ukazuje sparaliżowaną twarz; rozlękа, o której bez końca myśli, rozdarta jej rysy. Wśród wrzawy klaszcze także ona, a po jej zgaszonem obliczu, jak lampa, przebiega blask. Czyż to tylko dlatego, że się na niej skupia dzisiaj uwaga?

Jakaś matka zmaltretowana wskutek zabicia jej syna, daje grosz kwestarkom Ligi przeciw Zapomnieniu. Oddaje swój skromny datek ubóstwa tym, którzy głoszą: „Wspominajcie zło nie poto, by je usunąć, ale by je od nowa zaczynać, rozniecając na prawo i lewo przyczyny nienawiści. Czyńcie ze wspomnienia zaraźliwą chorobę". Krwawiąca i krwiożercza, rozpłomieniona tępym egoizmem zemsty, wyciągająca ręce ku kwestarce, ciągnie za sobą dziewczynkę, która pewnego dnia będzie także może matką.

Poniżej jakiś sztubak połyka wzrokiem mundur oficera. Stoi tak zahypnotyzowany, a błękit nieba i wspaniały karmin odbijają się w jego oczach. W tej chwili ujrzałem wyraźnie, że piękno munduru jest jeszcze bardziej niegodziwe niż głupie.

Ach! straszliwe proroctwo zawarte we mnie, torturuje mi czaszkę:

— Wierzę w otchłań ludu!

* * *

Zraniony tem wszystkiem co widzę, odsuwam się w jakiś kąt. Prawda jest prostą. Lecz świat nie jest nim więcej. Tyle jest rzeczy! Jakżeż prawda przemieni kiedyś swą klęskę w zwycięstwo... Jakżeż pójdzie kiedyś na los szczęścia leczyć tych wszystkich nieświadomych! Cierpię będąc bezsilnym i słabym, będąc tylko sobą. Niestety, tu na ziemi prawda jest niemą, a dusza jest tylko przygłuszonym krzykiem!

Szukam oparcia, kogoś, ktoby mnie nie zostawił samego. Jestem zanadto samotny i wypatruję oczyma. Lecz niema nikogo, jak tylko Brisbille!

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA

Kraków, 19 sierpnia.

Sensacyjna afera dostawców wojskowych

Jak się dowiadujemy, państwowy urząd walki z lichwą prowadzi **śledztwo przeciw kilku paskarzom krakowskim o milionowe nadużycia na szkodę skarbu państwa polskiego.** Paskarze ci popełnili szereg nadużyć przy dostawach wojskowych. Są to przeważnie znani kupcy i przemysłowcy krakowscy, którzy oprócz swoich dawnych zajęć, prowadzą obecnie na wielką skalę paskarskie interesy. Spodziewamy się, że państwowy urząd walki z lichwą bezwzględnie postąpi ze szkodnikami i zdrajcami państwa, którzy w tak ciężkich chwilach, chcą zarobić miliony na skarbie państwa. Afera ta budzi wielkie zainteresowanie, toteż państwowy urząd walki z lichwą powinien wyjaśnić całą sprawę w komunikacie prasowym.

Przyjazd prezydenta ministrów Witosa do Krakowa. W sobotę 21 b. m. przyjeżdża do Krakowa prezydent ministrów Witos. Na dworcu powitają go władze państwowe i miejskie. Od godz. 10—1 po południu udzielać będzie prezydent ministrów posłuchań w starostwie przy ul. Basztowej.

Kontrola dokumentów osobistych podczas podróży. Na polecenie ministerstwa spraw wewnętrznych zarządzoną została kontrola dokumentów osobistych osób jeżdżących kolejami, tak po wszystkich stacyach kolejowych, jak i w pociągach kolejowych. Kontrole przeprowadzać będą organa policyi państwowej. Wobec tego winien każdy podróżujący kolejami być zaopatrzony w dokument opatrzony fotografią, stwierdzający identyczność jego osoby. Osoby bez takich dokumentów osobistych będą wykluczone od jazdy kolejami.

W sprawie opieki nad uchodźcami. Wobec licznego napływu uchodźców tak pań jak i panów, poszukujących pracy, zauważa się, że w Komitecie obrony państwa pracują wszyscy bezinteresownie, a liczne rzesze osób oczekują dalszego przydziału pracy. Biurowych zatem zajęć płatnych w KOP niema. Jedynie tylko wydziały opieki nad żołnierzem, jak „Biały" i „Czerwony Krzyż" mogą zatrudnić w swych szwalniach i warsztatach niewielką liczbę osób. Istniejące w Krakowie stowarzyszenia, mające za cel opiekę nad uchodźcami, raczą ogłosić swe adresy, by komitet mógł od razu osoby te skierować do odpowiednich towarzystw.

Pociąg pancerny „Śmierć". Od robotników warsztatu kolejowego w Woli Duchackiej otrzymujemy następujące pismo: W poprzednim numerze „Naprzodu" pojawiła się notatka o poświęceniu pancernego pociągu „Śmierć", zawierająca wzmiankę, że pociąg ten wykonała w całości fabryka Zieleniewskiego na Grzegórzkach. W imię prawdy należałoby notatkę tę sprostować w tym kierunku, że wymieniona firma wykonała tylko opancerzenie 2 wozów bojowych i jednego parowozu. Jeden wóz pancerny wykonały warsztaty kolejowe w Nowym Sączu, całą zaś resztę (tj. 23 wagonów taborowych, jak np. 4 oficerskie, kuchnię, sanitarny, gospodę dla załogi, kancelaryę wraz z ogrzewaniem i oświetleniem itd.) warsztat kolejowy w Woli Duchackiej. Pracownicy tego ostatniego warsztatu czują się pominięciem tem pokrzywdzeni, tembardziej, że do poświęcenia byli zaproszeni wszyscy, prócz tych, którzy najwięcej przy czynili się do szybkiego wykonania powierzonej pracy, tj. pracowników warsztatu w Woli Duchackiej.

Izba adwokacka w Krakowie zawiadamia o reskrypcie min. spraw wojsk. w sprawie wpisu na listę obrońców wojskowych. W myśl art. 133 rozporządzenia Rady ministrów z 10 maja 1920 mogą być obrońcami przed sądami wojskowymi prócz oficerów ci, którzy w myśl jednej z ustaw dzielnicowych mają prawo do zawodowego wykonywania obrony przed sądami karnymi dla osób cywilnych z wyłączeniem obrońców wojskowych. O wpisie na listę obrońców wojskowych rozstrzyga minister spraw wojskowych. Wpis nastąpi w miarę potrzeby i uprawnia do przyjmowania obron przed wszystkimi sądami wojskowymi. Podania o wpis na listę obrońców należy wnosić do min. spraw wojsk. Oddz. VI Szt. do 29 sierpnia 1920 za pośrednictwem Izby adwokackiej, w okręgu której petent zawód swój wykonywa.

Rekwizycya samochodów ciężarowych. Stwierdzono, że znaczna ilość samochodów ciężarowych zarekwirowanych na czasowy użytek dla celów wojskowych w wyznaczonych dniach przed komisyę rekwizycyjną w Dąbiu nie została doprowadzoną. Wobec tego magistrat w porozumieniu z władzami wojsk. wyznacza jeszcze dodatkowy termin na dzień 20 sierpnia br. (piątek) z wezwaniem, aby wszyscy, posiadacze wozów ciężarowych samochodowych, którzy z jakiegokolwiekbądź powodu wozów tych przed komisyę rekwizycyjną w Dąbiu dotąd nie dostawili, uczynili to niezawodnie w powyższym terminie dodatkowym z tem, że po upływie tego dodatkowego terminu przeprowadzoną będzie konfiskata wozów tak po ulicach jak i w garażach bez przyznania odszkodowania a oprócz tego winni pociągnięci będą do odpowiedzialności karnej.

Wystawa tkanin egzotycznych. Dziś, w czwartek, w Pałacu sztuki przy placu Szczepańskim na dochód Komitetu obrony państwa otwarta będzie 53-cia wystawa ze zbiorów p. Feliksa Jasieńskiego. Złożą się na nią tkaniny i hafty egzotyczne (Chiny, Japonia, Indye, Jawa, Anatolia itd.). Wystawa potrwa do 9 września.

Z teatru „Bagatela". Zapowiedziane na dzisiaj wznowienie „Kobiety bez skazy" Zapolskiej, która po raz 29 pojawi się na scenie „Bagateli", obudziło żywe zaciekawienie. Świetna obsada sztuki, piękna wystawa a nadewszystko wyborna interpretacya scenicznego arcydzieła Gabryeli Zapolskiej, zapewni mu długie powodzenie. Niemniej interesującem widowiskiem będzie jutrzejszy „Jastrząb" Croisetta, zaliczony przez krytykę do najlepszych przedstawień ubiegłego sezonu. Rzecz ogromnie silna, w doskonałem wykonaniu artystów „Bagateli" zapełni jeszcze nieraz widownię teatru. Role główne spoczywają w rękach pp. Orwid-Bruczowej, Brzeskiego i Fritschego. Jako nowość najbliższa wejdzie za dni parę na repertoar wysoce zabawna komedya Gabryela Dregely'ego pt. „Dobrze skrojony frak". Reżyseryę jej prowadzi p. Jan Nowacki, który ponadto kreuje rolę główną Melcera. Bliższe informacye oraz data premiery zostaną ogłoszone niebawem.

Wieczór baletowo-operetkowy N. Nadzieżdiny i Z. Nellego odbędzie się dziś, we czwartek. Zupełnie nowy program baletowy oraz część operetkowa z gościnnym występem Lody Rogińskiej zapełnią z pewnością salę teatru Nowości po brzegi. — W przygotowaniu znakomita znana operetka „Oskara Straussa: „Czar walca".

Przygoda żołnierza-kobiety. Wczoraj w warsztatach wojskowych na Grzegórzkach kobieta-żołnierz Aniela Parkon, stojąca na warcie, przestraszywszy się strzału danego koło baraku doznała ataku histerycznego. Zawezwano pogotowie ratunkowe i przewieziono ją do szpitala. Lekarz pogotowia musiał przewieść z powrotem na Grzegórzki konwojenta, także kobietę-żołnierza, gdyż żołnierzyk obawiał się sam wracać wśród nocy do koszar.

Wybuch benzyny. Wczoraj rano w mieszkaniu przy ul. Retoryka l. 11 wybuchła benzyna w prymusie, od której zajęły się rzeczy w kuchni oraz uległa poparzeniu Katarzyna Długoszewska, służąca. Stojącej w płomieniach służącej przybył na pomoc Roman Swuta, który podczas ratowania doznał także silnego poparzenia na całem ciele. Pogotowie ratunkowe przewiozło ofiary wybuchu do szpitala. Wezwana straż pożarna ugasiła ogień w kuchni.

Okradziony uchodźca. Uchodźcy z Warszawy, Tadeuszowi Jureniczowi, podczas gdy zasłabł koło kościoła św. Andrzeja przy ul. Grodzkiej, jakieś indywiduum skradło zegarek wartości 2000 marek i portfel z kwotą 16.000 marek. Przybyła na miejsce policya zastała przy chorym Józefa Piszczka, udającego, że ratuje omdlałego. Ponieważ Piszczek wydawał się podejrzanym policyi, przeprowadzono przy nim rewizyę i znaleziono zegarek skradziony Jureniczowi. Piszczka aresztowano. Pieniądze Piszczek oddał „koledze", który zbiegł.

Matka porzuca dziecko z nędzy. Za usiłowane porzucenie dziecka przy ul. Lubicz przytrzymano 20-letnią Jadwigę Krupę z Bronowic małych. Aresztowana tłómaczyła się, że dlatego dziecko porzuciła, iż nie mogła je wyżywić. Dziecko i matkę umieszczono w „Żłóbku".

Kradzież kieszonkowa. Za kradzież kieszonkową aresztowano Władysława Seweryna, który w pociągu podczas jazdy skradł p. Szymonowi Polewce, reemigrantowi z Ameryki portfel z pieniędzmi. Pieniądze odebrano, Seweryna odstawiono „pod Telegraf".

Sprytna amatorka cudzej własności. W sklepie Grossfelda przy ul. Dietlowskiej l. 41, wywołała wczoraj Katarzyna Tomala wielką awanturę z innemi kobietami i podczas zamieszania skradła ze sklepu 15 metrów czarnej satyny wartości 1500 marek. Tomalową aresztowano.

Koń-dezerter ukradziony przez apasza. Wczoraj podczas przejazdu transportu wojskowego koło Podgórza-Płaszowa, z wagonu platformowego, zeskoczył koń maści czarnej z białą strzałką na czole. Wskutek skoku koń ukląkł. Wtedy siedzący koło toru jakiś apasz wskoczył momentalnie na rumaka i podciąwszy go kijem znikł ze zdobyczą na polach podgórskich.

Uregulowanie granicy polsko-niemieckiej

Kwidzyń. (PAT). Ostatnie posiedzenie misyi międzysojuszniczej i misyi granicznej w sprawie granic polsko-niemieckich odbyło się bez uczestnictwa władz polskich. Na posiedzeniu byli obecni tylko przedstawiciele władz niemieckich. Polskie władze nie zostały wcale zawiadomione o powyższem posiedzeniu.

Kwidzyń. (PAT). Dnia 16 bm. opuściła Kwidzyń komisya międzysojusznicza. Wojska okupacyjne koalicyjne opuściły teren we środę dnia 18 bm.

Kwidzyń. (PAT).). W poniedziałek 16 bm. władze polskie obsadziły przyznane Polsce granice na terenie Powiśla. O godzinie 10½ przeszedł oddział żołnierzy polskich pod komendą porucznika Chrząstowskiego most na Wiśle pod Opaleniem i przejął z rąk porucznika włoskiego i przedstawicieli komisyi fort koło mostu. Równocześnie szereg żandarmów polskich pod kierownictwem porucznika marynarki Kleniewskiego objął w posiadanie fort Kurzebraku. Uroczyście odbyło się przez Polaków przejęcie pięciu miejscowości polskich. W jednej z wsi ludność witała ze sztandarami wkraczające wojska polskie.

Francya przeciw Anglii

Paryż. (PAT). Dzienniki ogłaszają dnia 17 b. m. następujący urzędowy komunikat: Angielski ambasador lord Derby odwiedził wczoraj wieczór generalnego sekretarza ministerstwa spraw zagranicznych. Konferencya dotyczyła **sprawy polskiej** i sytuacyi, w której się znajduje gen. Wrangel. Lord Derby i sekretarz ministerstwa spraw zagranicznych rozważali rozmaite kombinacye, któreby mogły stanowić **wspólną podstawę** akcyi w stosunku do Europy wschodniej.

Paryż. (PAT). „Petit Parisien" podkreśla ogólne pragnienie zgody, jakie panuje we Francyi i oświadcza, że rząd francuski uważa **sprawę polską i generała Wrangla za związane ze sobą.** Działania Wrangla mogą mieć bardzo ważne znaczenie dla Polski.

Paryż. (PAT). „Journal" donosi, że Kamieniew zwrócił się do Lloyda George'a z prośbą, aby Anglia wypowiedziała się jasno w sprawie Wrangla.

Paryż. (PAT). Omawiając deklaracyę Lloyda George'a w Izbie gmin, „Echo de Paris" wnioskuje z przemówienia, że zasadnicze podstawy przymierza nie zmieniają się. Sojusznicy pozostają nadal **wiernymi przyjaciółmi**, gotowymi każdej chwili wspierać się wzajemnie. „Journal" nie spodziewa się, ażeby decyzya zapadła przed rozstrzygnięciem bitwy o Warszawę i ukończeniem rokowań w Mińsku.

Paryż. (PAT) Rząd francuski wezwał delegatów robotników angielskich **do opuszczenia Francyi,** w przeciwnym razie zagroził wydaleniem.

Sprawozdanie delegacyi polskiej w Mińsku

(PAT) **Warszawa**, 18 sierpnia.

Wydział prasowy ministerstwa spraw zagran. nadsyła nam następujący telegram z radiostacyi mińskiej: Ministeryum spraw zagran. Warszawa. Dnia 15 b. m. wieczorem delegacya pokojowa przybyła do Brześcia Litewskiego. Delegacya przejechała front dnia 14 b. m. o g. 6 min. 45 rano po sprawdzeniu pełnomocnictw delegacya wraz z personalem pomocniczym przybyła do Siedlec o g. 1 min. 30, skąd o g. 5 po poł. pojechała do Brześcia Litewskiego. Wskutek zerwanych mostów na szosie z Białej do Brześcia Litewskiego delegacya zmuszona była jechać okrężną polną drogą, co znacznie opóźniło przyjazd delegacyi do Brześcia. We wsi Bordowa w odległości 20 km od Brześcia Lit. delegacya **oczekiwała od g. 4 rano do g. 5 po południu** na przybycie wszystkich samochodów w liczbie 17, które szły bardzo uciążliwą drogą. W Brześciu delegaci zajęli trzy przygotowane wagony osobowe, aby wyjechać do Mińska, dokąd mają przybyć w poniedziałek. Delegacyę przyjęli na froncie i wprowadzili do Brześcia przedstawiciele rządu sowietów: Mutin, Reinhold i Pikel. W Brześciu objął ich zadanie p. Szutko, przedstawiciel władzy politycznej dowództwa frontu zachodniego. Jako tłómacze występowali pp. Dalbor, Jabłoński i Kolm.

(PAT) **Warszawa**, 18 sierpnia.

Towarzyszący naszej delegacyi pokojowej do Mińska przedstawiciel Polskiej Agencyi telegraficznej pan Grott komunikuje: Polska delegacya pokojowa przejechała linię frontu koło godziny 7 rano. **W punkcie umówionym czekali na nią wysłannicy komendy** odnośnego odcinka frontowego. Po wręczeniu legitymacyi udano się do Siedlec, stąd do Białej szosą, a następnie drogą leśną pełną wybojów. Przednie samochody dotarły w nocy do Chabar, pozostałe utknęły w drodze. Noc przepędzili delegaci **w samochodach**. Za interwencyą przewodniczącego delegacyi przysłano pomoc. W niedzielę po południu udano się do Brześcia, gdzie na dworcu oczekiwał specyalny pociąg. W Brześciu stwierdzono legitymacye i pełnomocnictwa, poczem w nocy nastąpił odjazd do Mińska.

Wyjazd korespondentów do Mińska

(PAT). **Warszawa**, 18 sierpnia.

Wydział prasowy ministerstwa spraw zagran. komunikuje: Dnia 18 bm. o godz. 12 w południe wyjechali z Warszawy do Mińska korespondenci pism zagranicznych: Morning Post, Temps, Liberte, Journal de Pologne, Nieuve Rott. Courant, Public Lodger z Filadelfii oraz Daily Mail, dalej przedstawiciele prasy polskiej: dr Władysław Włoch (Kuryer Poranny), Tadeusz Zagórski (Naród), Jerzy Szapiro (Robotnik), Maksym Woronicz (Kuryer Polski).

Anglia a Polska

(PAT). **Amsterdam**, 18 sierpnia.

„Telegraaf" donosi: Lloyd George wystosował do Kamieniewa list, w odpowiedzi na jego pismo z dnia 15 b. m., w którem to pismie powiada, że rząd angielski po odwrocie Denikina dąży jedynie do tego, by zabezpieczyć bezpieczeństwo wojsk Wrangla i uchodźców pozostających pod jego opieką i by umożliwić im obronę na Krymie, jeżeli ich bezpieczeństwo nie będzie zagwarantowane. Rząd angielski nie zamierzał zachęcać Wrangla do efenzywy, lecz przeciwnie ostrzegał go przed nią. Rząd angielski życzył sobie już dnia 11 czerwca zawieszenia broni pod warunkiem, że gen. Wraugel miałby bezzwłocznie swoje wojska wycofać i zostałby zaproszony do Londynu, aby pertraktować co do przyszłości wojsk stojących pod jego rozkazami i uchodźców, pozostających pod jego opieką. Celem rządu angielskiego było ukończyć stan wojenny w Europie wschodniej i wyraźnie stwierdzić, że nie jest zamiarem rządu angielskiego odłączyć Krym od reszty Rosyi. Rząd angielski nie planuje i teraz popierania Wrangla, lecz **zmieni swoje stanowisko wtody, jeżeli warunki pokojowe zaproponowane Polsce będą zawierały zagrożenie niepodległości Polski.**

(PAT). **Londyn**, 18 sierpnia.

W Izbie wyższej lord Curzon zaproponował odroczenie Izby do 19 października, przyczem oświadczył o wojnie rosyjsko polskiej: **Nie mamy ani wojska, ani środków pieniężnych dla takiej wojny.** Opinia publiczna w Anglii i wszędzie życzy sobie możliwie sprawiedliwego i honorowego pokoju. Tej rady udzielono także rządowi polskiemu. Dzisiaj nadszedł tu telegram rządu włoskiego, wyrażający zgodę na stanowisko Anglii.

Izba gmin przyjęła jednogłośnie wniosek Bonara Lawa o odroczenie posiedzeń Izby do 19 października.

Zwycięska ofenzywa polska

Zdobycie Pułtuska, Siedlec, Nowomińska i Włodawy

Przeszło 5000 jeńców

Warszawa. (PAT). Komunikat sztabu generalnego wojsk polskich z dnia 18 sierpnia:

Front północny: Oddziały pomorskie rozpoczęły energiczną **kontrakcyę** w kierunku na Brodnicę, zajętą przez nieprzyjaciela. W rejonie Lipna, Sierpca i Radziąża lotnicy nasi zaobserwowali ruch nieprzyjaciela w kierunku wschodnim. Na północ od Modlina **w pomyślnych walkach** dnia 18 bm. oddziały nasze wzięły z górą **1500 jeńców**, 30 karabinów maszynowych i jedno działo. Wyróżniła się chlubnie grupa pułkownika Dreszera, która pod Baboszewem wykonała śmiałą szarżę kawaleryjską, rozbijając całą brygadę sowiecką. **Opuszczając pod naszym naporem Pułtusk**, bolszewicy wywieźli ze sobą burmistrza i wszystkich księży.

Na przyczółku **warszawskim** po ostrej walce **zepchnięto nieprzyjaciela**, stojącego u wrót stolicy, zmuszając go i w tym rejonie **do pospiesznego odwrotu.** Dnia 17 bm. wieczorem oddziały poznańskie **zajęły Nowomińsk.** Z wkraczającemi patrolami wjeżdżał do miasta dowódca frontu północnego gnneral Haller, entuzyastycznie witany przez wyzwolonych mieszkańców.

Front środkowy: Armie frontu środkowego kontynuują **zwycięski swój pochód** w kierunku północnym. **Kałuszyn, Siedlce, Międzyrzecze, Wisznica i Włodawa są w naszym ręku.** Zdezoryentowane oddziały nieprzyjacielskie, napotykając z wszystkich stron na oskrzydlające uderzenia naszych kolumn, ulegają stopniowo **zupełnemu rozbiciu.** Dotychczas dywizye sowieckie 57, 58 i kombinowana 8-a zostały **doszczętnie zniszczone.** Zdobycz frontu środkowego sięga liczby **5000 jeńców**, 20 dział, 70 karabinów maszynowych, oraz olbrzymi tabor. Ilość ta z każdą chwilą się **powiększa.**

Front południowy: Dzień 18 b. m. upłynął bez znaczniejszych starć bojowych. Wojska nasze przegrupowują się celem odparcia nieprzyjaciela, **posuwającego się w kierunku Lwowa.**

Naczelne dowództwo wojsk polskich, sztab generalny.

(PAT) **Lublin**, 18 sierpnia.

Sekcya polityczno-prasowa oddział II. dowództwa frontu środkowego komunikuje:

W zwiazku z rozpoczętą wczoraj naszą kontrakcyą oddziały nasze w błyskawicznym ataku zajęły Włodawę o g. 24. Dywizya 58 bolszewicka skoncentrowana w rejonie Puhaczowa i Tarnowa, wskutek zajęcia Włodawy została otoczona i odcięta od północy i od północnego wschodu. Wspólną akcyą jednej z dywizyi legionów i grupy generała Bałachowicza dywizya ta została kompletnie rozbita. Wzięto przeszło 700 jeńców, w tem jednego dowódcę brygady i wielu oficerów, 26 karabinów maszynowych, liczny tabor, zakłady sanitarne oraz archiwum dywizyjne. Na placu zostało mnóstwo zabitych, między nimi znaleziono dowódcę II-ej brygady tej dywizyi i komisarza dywizyjnego, żyda. Resztę rozbitków rozpierzchniętą po lasach wyłapuje się.

(PAT) **Toruń**, 18 sierpnia.

Komunikat dowództwa obozu warownego Toruń:

Na ogół sytuacya bez zmiany. Kowalewo, do którego podsuwają się bolszewicy, zostało wczoraj wieczorem obsadzone przez załogę Toruńską, przyczem rozstrzelano trzech Niemców, którzy dawali znaki **bolszewikom**, i przecinali przewodniki telefoniczne, Podpisano: Dowództwo obozu warownego Toruń. Mauser, gen. ppor.

Zwycięstwo pod Ciechanowem

2000 jeńców

O klęsce bolszewików pod Ciechanowem do nosi „Naród" warszawski:

„Dowiadujemy się, że armia generała Sikorskiego pod Ciechanowem wzięła do niewoli **dwa tysiące jeńców** i zadała bolszewikom straszny cios. Oficerowie koalicyjni, którzy zwiedzili pole walki, oświadczyli, iż **nigdy jeszcze nie widzieli tak krwawego pobojowiska".**

Wstrzymanie ewakuacyi Warszawy

(PAT) **Warszawa**, 18 sierpnia.

W związku z zwycięskim pochodem wojsk naszych wczoraj wstrzymana została ewakuacya urzędów i prywatnych urzędników. Wszystkie urzędy ewakuacyjne z zarządzenia władz zostały odwołane.

Dla Pomorza niema niebezpieczeństwa

(PAT). **Toruń**, 18 sierpnia.

Wojewoda pomorski ogłasza, co następuje: Na podstawie szczegółowych informacyi kompetentnych organów wojskowych mogę dać ludności zapewnienie, że na razie **niebezpieczeństwo bolszewickie dla Pomorza minęło.** O ile cała ludność Pomorza spełni swój obowiązek, niebezpieczeństwo nie wróci i wróg zostanie wyparty nietylko z południowo wschodniego kąta naszego województwa, lecz także **z całej Polski.** Jesteśmy ufni w pomoc Bożą. Celichowski, wojewoda pomorski.

Zamach stanu w Łotwie

(PAT). **Nauen**, 18 sierpnia.

Depesza z Rygi donosi, że łotewski burżuazyjny rząd został obalony przez socyalnych demokratów.

O rokowania Rumunii z Rosyą

Paryż. (PAT). „Daily Mail" donosi, że w rządzie rumuńskim w sprawie propozycyi pokojowych bolszewickich panuje **niezgoda.** Gen. Averescu jest za rokowaniami, a Take Jonescu przeciw. Prawdopodobnie pogląd Averescu będzie miał większość.

Walki Wrangla na Krymie

(PAT. Reuter). **Konstantynopol**, 18 sierpnia.

Na Krymie toczą się dalej ciężkie walki. Bolszewicy otrzymują posiłki z frontu polskiego i atakują energicznie, przyczem wspierani są wielką liczbą samolotów uzbrojonych w bomby. Wojska gen. Wrangla, które również otrzymują posiłki, przekroczyły Don i bronią kolei Carycyn-Jekaterynodar, oraz obsadziły Konstantynowskaja. Kozakom dońskim grozi z tego powodu niebezpieczeństwo odcięcia.

Misya sowiecka w Pradze

(PAT). **Praga**, 18 sierpnia.

„Prager Tgblt." donosi, że w najbliższych dniach przybędzie do Pragi misya sowiecka, która ma nawiązać stosunki gospodarcze z Europą środkową. Bawiący w Pradze delegat rosyjskiego Czerwonego Krzyża Dillerson, który znajduje się w ciągłym kontakcie z rządem moskiewskim, był przed kilku dniami przyjęty na dłuższej konferencyi przez prezydenta Masaryka i ministra spraw zagranicznych Benesza. Po tych konferencyach Dillerson wyjechał do Berlina.

Stowarzyszenia i zgromadzenia

Zgromadzenie robotników stolarskich odbędzie się w niedzielę 22 sierpnia o godz. 10 przed południem w sali Związku Stow. Rob. przy ul. Dunajewskiego l. 5 II. p. Na porządku dziennym następujące sprawy: 1) Odczytanie protokolu z ostatniego zgromadzenia; 2) sprawozdanie zarządu i kasyera; 3) wybór 4 członków zarządu; 4) wybór delegacyi na konferencyę robotników stolarskich.

Baczność tow. cieśle! We czwartek dnia 19 bm. odbędzie się Walne zgromadzenie robotników cieśielskich z porządkiem dziennym: 1) Odczytanie protokołu. 2) Sprawozdanie kasowe. 3) Wybór nowego zarządu. 4) Wnioski i interpelacye. O liczny udział uprasza Zarząd.

—830—

Listy z kraju

Przemyśl, 17 sierpnia.

Dyrygent filii P. K. P. — zły człowiek. — Niepożądane rekwizycye mieszkań. — Biały — zabójca ma protekcyę.

P. A. Reiss, kierownik filii Polskiej Krajowej Kasy pożyczkowej postanowił, niewiadomo z jakich powodów, pozbyć się woźnego tej instytucyi Teodora Placka, który ciężko zaniemógł. Aby zamiar swój urzeczywistnić, wystarał się p. Reiss, że woźnemu temu wypowiedzia no mieszkanie, zajmowane w gmachu kasy przy ul. Mickiewicza, a następnie nie spoczął tak długo, dopóki Placce nie zamknięto poborów czynnej służby, tak że woźny schorzały skazany jest obecnie na skrajną nędzę.

Że „wielki finansista“ p. Reiss ma czas i chęć zaprzątać swój niepospolity umysł takiemi drobnostkami. Czy p. Reiss zarzucał dyrekcyę „przedstawicielami“ także wówczas, kiedy sam był tak surowym sędzią jak teraz wobec Placki, który jest obrządku grecko-katolickiego, nie nigdy nie umiał pewnie być tak twardym „szwarc-gelberem“, jakimi koniecznie bywali dyrygenci filii Banku austro-węgierskiego.

Środkowo-galicyjski urząd ziemski, nowa kreacya biurokratyczna ma mieć swoją siedzibę w mieście naszem, nie może jednak nigdzie znaleść pomieszczenia, bo w Przemyślu, nawet w więzieniach, zupełny brak miejsca. Niema mieszkań! Istnieje za to jednak rozporządzenie, dozwalające rekwizycyi mieszkania — na rzecz urzędu. To właśnie rozporządzenie puszczono w ruch i rekwiruje się mieszkania na lewo i na prawo, a także trochę w środku — głównie w tym celu, aby użyć doli wielkim „przedsiębiorcom“ czynszowo-mieszkaniowym, którymi są pp. Hirt, Agapsowicz, Teich i inni. Uginają się oni pod brzemieniem dóbr doczesnych i świadomości, że urząd najmu nie zawsze jakoś przechyla się na ich stronę — przeciw lokatorom. Toteż chcą skorzystać ze sposobności, aby pod pozorem przymusowej rekwizycyi pozbyć się uciążliwych lokatorów i — zarobić przez najem opróżnionych mieszkań za wyższym czynszem.

Czy nie zechciałby ktoś przeszkodzić zabawie tej, zapowiadającej się tak pięknie dla pp. kamieniczników?

Jan Wójcik, zabójca śp. Macieja Malawskiego, pracownika warsztatów kolejowych, został wydlony z pracy w Przemyślu, mimo to udało mu się dostać do kolei w Chyrowie.

W obronie niepodległości

ROBOTNICZY KOMITET OBRONY PAŃSTWA PPS

zorganizowany został w Chrzanowie, na posiedzeniu miejscowej Rady Robotniczej. W skład Komitetu wchodzą: poseł tow. Franciszek Rejdych (Siersza); tow. Franciszek Gross (Trzebinia); tow. Jan Paliwoda (Jaworzno); tow. Stanisław Forst (Szczakowa); tow. Pilch (Krzeszowice); tow. Danal reprezentant kolejarzy (Trzebinia) zaś tow. Dudziak za odlewaczy w Trzebini.

Teatr im. Jul. Słowackiego

Czwartek: „Noc listopadowa“.
Piątek: „Noc listopadowa“.

Teatr „Bagatela“.

Czwartek: „Kobieta bez skazy“.
Piątek: „Jastrząb“.
Sobota: „Aszantka“.
Niedziela przedpop.: Przedstawienie dla żołnierzy.
Niedziela pop.: „Czy jest co do oclenia“.
Niedziela wieczorem: „Rycerz z łabędziem“.

Operetka w Nowościach.

Czwartek: Wieczór baletowo-operetkowy Nadzieżdiny i Z. Nellego.
Piątek: Wieczór baletowo operetkowy.
Sobota: Wieczór baletowo-operetkowy.

-ooo-

ROZMAITOŚCI

Śpiączka w Sztokholmie. Od pewnego czasu zdarzają się coraz częstsze wypadki śpiączki w Sztokholmie i w Gothenburgu. W tem właśnie mieście stwierdzono od 4-go do 10 b. m. dziesięć nowych wypadków, z których 5 zakończyło się śmiercią.

Ze statystyki lynchu. „New Jork World“ podaje następujące cyfry, zebrane przez Związek narodowy opieki nad ludnością kolorową: W ciągu 1919 r. tłum zlinczował 84 osoby, z tych 26 Murzynów, którzy zostali spaleni żywcem publicznie. W okresie trzydziestoletnim od 1889 do 1918 tłum w St. Zjednoczonych zlinczował osób 3225, z tych 2523 Murzynów, między którymi 50 kobiet.

Napad hipopotama na łódź motorową. Łódź motorowa, na której grono pań i panów, powracało z wycieczki do Livingstonu została, jak donosi „Times“, napadnięta przez hipopotama powyżej Mam Falls. Łódź przewróciła się a wszyscy pasażerowie wpadli do wody; przygoda skończyła się wszakże szczęśliwie na zimnej kąpieli i strachu.

Przemycanie majątku z Niemiec. Władze odnośne w Berlinie wpadły na trop wielkiego nowego nadużycia. Za pośrednictwem pewnego berlińskiego radcy handlowego miał być wywieziony bardzo znaczny majątek do Szwajcaryi. Przewozu podjął się ojciec Gabriel przeor klasztoru św. Bonifacego w Monachium, który przewoził siedzibę swoją do Szwajcaryi. Walory zaszyte były w materace; znaleziono akcye oraz inne papiery ogólnej wartości przeszło 800.000 mk. Nadto transport obejmował cenne naczynia kościelne, przedmioty sztuki a między innemi obraz Rafaela, posiadający jakoby wartość 6 mil. Właściciel tego obrazu książę Puttbus, twierdzi, że to rodzina po za jego plecami, bez jego wiedzy chciała cenne dzieło sztuki wywieść i sprzedać handlarzom. Cała ta zdobycz została przez władze skonfiskowana.

-ooo-

Redaktor naczelny: Emil Haecker. Redaktor odpowiedzialny: Maryan Jastrzębski.
Nakładem Ludowej Spółki Wydawniczej „Naprzód“ w Krakowie. Czcionkami Drukarni Ludowej w Krakowie, Dunajewskiego 5 (tel. Nr 1310).